

NATO SZYKUJE SIĘ NA ODPARCIE AGRESJI ROSJI. "30 BATALIONÓW W 30 DNI" [KOMENTARZ]

Sojusz Północnoatlantycki pracuje nad koncepcją wzmocnienia sił głównych, w celu przygotowania się na ewentualną rosyjską agresję w Europie. Stany Zjednoczone chcą, aby w ciągu miesiąca gotowość do działań osiągały formacje NATO liczące m.in. 30 batalionów wojsk lądowych i 360 samolotów bojowych - pisze "The Wall Street Journal".

Aktualizacja 3.06: Niemiecki "Die Welt" poinformował, że NATO ma wkrótce podjąć decyzję o przygotowaniu formacji o wysokim stopniu gotowości, liczących 30 tys. żołnierzy, mają one zostać wydzielone z istniejących jednostek i funkcjonować obok Sił Odpowiedzi NATO. Wszystko wskazuje więc, że wcześniejsze doniesienia o stworzeniu "puli" sił głównych NATO zostaną potwierdzone. Kluczową rolę w inicjatywie mają odegrać Niemcy. O konieczności zidentyfikowania i przygotowania sił wzmocnienia, wydzielonych z jednostek różnych rodzajów sił zbrojnych mówił też w programie SKANER Defence24 sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Czytaj też: [Stoltenberg dla Defence24.pl: mimo różnic NATO zachowuje jedność \[SKANER\]](#)

"The Wall Street Journal" poinformował niedawno o szacunkach, z których wynika iż NATO jest w stanie w ciągu miesiąca skierować na miejsce konfliktu zaledwie około 11 tys. żołnierzy. Największą liczbą gotowych do użycia batalionów mają - według danych przygotowanych przez RAND Corporation - dysponować Włosi, którzy w tym roku są państwem ramowym sił zadaniowych bardzo wysokiej gotowości (VJTF).

Z danych RAND ma wynikać, że Włosi są gotowi do wystawienia w ciągu 30 dni pięciu batalionów, Wielka Brytania, Francja i Niemcy - trzech, a pozostałe badane państwa - Hiszpania, Norwegia, Polska, Holandia i Dania - ani jednego. Informacje te należy traktować z dużą dozą rezerwy - są niepotwierdzonymi szacunkami.

Prawdopodobnie dotyczą one jednostek przygotowanych do przemieszczenia w dowolne miejsce (jak ma to miejsce w wypadku sił reagowania) a nie tylko do użycia operacyjnego w pobliżu miejsca stacjonowania. Mogły też powstać na bazie niepełnych danych. Ponadto, ze schematu rotacji sił natychmiastowego reagowania NATO wynika, iż Polska i Dania powinny w tym roku dysponować co najmniej jednym batalionem gotowym do rozmieszczenia w ciągu 30 dni, bo oba te państwa wystawiały grupy bojowe w zestawie "szpicy" dowodzonym przez Brytyjczyków w 2017 roku.

Czytaj też: [Niemcy nie mają woli do realnych inwestycji w armię \[WYWIAD\]](#)

Jednocześnie jednak "WSJ" poinformował o planie wzmocnienia gotowości sił głównych NATO.

Stosowna koncepcja miała zostać przedstawiona przez Amerykanów. Założono, że NATO powinno dysponować 30 batalionami wojsk lądowych przygotowanymi do użycia w ciągu miesiąca, a także 360 samolotami myśliwskimi, i 30 okrętami bojowymi gotowymi do wejścia do działań. Posiadanie takiej "puli" sił byłoby znacznym wzmocnieniem dla obrony kolektywnej NATO, ale i dużym wyzwaniem dla poszczególnych państw. Byłaby to też istotna zmiana w systemie reagowania Sojuszu, przygotowująca na udział w starciu na dużą skalę.

W pierwszych latach po aneksji Krymu proces wzmocnienia wschodniej flanki NATO skupiał się na wzmacnianiu Sił Odpowiedzi NATO i tworzeniu jednostek obecnych na wschodniej flance w ramach tzw. Enhanced Forward Presence. I tak, NATO Response Force zostały rozbudowane do około 40 tys. żołnierzy, a komponent lądowy osiąga gotowość etapowo. Każdy zestaw sił ma wielkość brygady, liczącej ok. 5 tys. żołnierzy i składającej się z 3-5 batalionów wraz z elementami wsparcia, a jego dyżur trwa trzy lata. Dzięki temu w każdym momencie pierwsza z brygad Sił Odpowiedzi - VJTF tzw. szpica - w najwyższym stopniu gotowości (w drugim roku dyżuru bojowego) ma być zdolna do rozmieszczenia w ciągu 5-7 dni od momentu alarmowania, druga (w trzecim roku dyżuru) - w ciągu 30 dni, a trzecia - 45 dni (w pierwszym roku dyżuru).

Czytaj też: [Trump dozbroi Europę. Pancerny, artyleria i rakiety \[ANALIZA\]](#)

Z kolei na wschodniej flance rozmieszczone są - zgodnie z ustaleniami szczytu NATO w Warszawie - cztery batalionowe grupy bojowe, gotowe do natychmiastowego użycia. Wszystkie wymienione jednostki mają charakter wielonarodowy. Łącznie sojuszniczy komponent stanowi ekwiwalent około dywizji, osiągającej gotowość w terminie do 45 dni. To może być za mało, aby odeprzeć zmasowany rosyjski atak, nawet jeżeli uwzględnić obecne w Europie wojska amerykańskie, znajdujące się - jak np. pancerna brygadowa grupa bojowa - bezpośrednio pod dowództwem USA. Na tą kwestię zwracał uwagę między innymi były szef Antoni Macierewicz, omawiając w Stanach Zjednoczonych wnioski z rosyjskich ćwiczeń Zapad-2017, postrzeganych jako demonstracja zdolności Rosji do szybkiego i zdecydowanego uderzenia na wschodnią flankę NATO.

Czytaj też: [Nie tylko Zapad 2017. Rosyjskie manewry w Zachodnim Okręgu Wojskowym \[ANALIZA\]](#)

Z tego powodu Amerykanie chcą, aby sojusznicy dbali także o gotowość jednostek, które nie są wydzielone do formacji natychmiastowego reagowania. To tzw. follow-on-forces - siły główne, przybywające jako dalsze wzmocnienie. "WSJ" zauważa, że w czasie Zimnej Wojny USA zakładały skierowanie do Europy aż 20 dywizji - 200 tys. żołnierzy - w ciągu 10 dni.

Czytaj też: [Bild: "Zapad Plus" przygotowaniem do konfliktu z NATO](#)

Należy zaznaczyć, że duża część państw europejskich, na przykład Niemcy, przygotowuje jednak swoje komponenty do Sił Odpowiedzi NATO kosztem innych jednostek. Przykładowo, jeżeli dany batalion wystawiony jest do dyżuru bojowego i nie posiada wystarczającego sprzętu, to jest on kierowany z innych formacji, kosztem ich szkolenia i gotowości. Taka sytuacja niemal na pewno wystąpi w niemieckim komponencie "szpicy" na 2019 rok.

Oznacza to też, że w wypadku konfliktu - nawet gdyby sprawnie udało się wprowadzić do działań Siły Odpowiedzi - mogłyby one nie otrzymać adekwatnego wsparcia. Jeżeli NATO zdecyduje o wzmocnieniu sił głównych zgodnie z doniesieniami medialnymi, państwa europejskie będą musiały

przykładać dużo większą wagę do zdolności swoich jednostek lądowych. I to nie tylko jeżeli chodzi o zakupy nowego sprzętu, ale też (a może przede wszystkim) o sprawność posiadanego wyposażenia, ukompletowanie w personel, czy wreszcie realny potencjał pozwalający na przerzut wojsk do rejonu działań. To ostatnie wiąże się nie tylko z działaniami wojsk (na przykład jednostek logistycznych), ale też z przygotowaniem odpowiedniej infrastruktury cywilnej.

Według "WSJ" postulaty USA "zasadniczo" cieszą się poparciem sojuszników. Jeżeli uda się wypracować i przyjąć wspólne stanowisko w tej sprawie do lipcowego szczytu w Brukseli, będzie to bardzo istotne wzmocnienie potencjału obrony kolektywnej Sojuszu. Dzięki temu NATO może otrzymać do dyspozycji duże formacje, zdolne do w miarę szybkiej reakcji na potencjalne zagrożenie. Realizacja tych postanowień może jednak okazać się trudniejsza, niż wdrażanie postanowień szczytów NATO z Walii i Warszawy.

Państwa sojusznicze nie będą bowiem mogły "zbierać" sprzętu z poszczególnych jednostek, aby wystawić nieliczne komponenty do natychmiastowej reakcji, ale będą musiały dbać o gotowość całych sił zbrojnych. To może w wielu wypadkach wymagać strukturalnych zmian, na przykład jeżeli chodzi o wydatki na obronę. Nie ulega jednak wątpliwości, że NATO po sformowaniu "szpicy" i rozmieszczeniu batalionów na wschodniej flance powinno zadbać o swoje siły główne, aby móc odeprzeć agresję na dużą skalę.